

Świat Henny

Artur Wells



Wydanie rozszerzone i poprawione powieści
Sen Henny i Imperium Magów

Artur Wells

Świat Henny

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2018

Artur Wells
„Świat Henny”

Copyright © by Artur Wells 2018

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o. 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki: Magdalena Tołłoczko

Korekta: Artur Wells

Skład: Agnieszka Marzol

ISBN: 978-83-8119-214-9

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

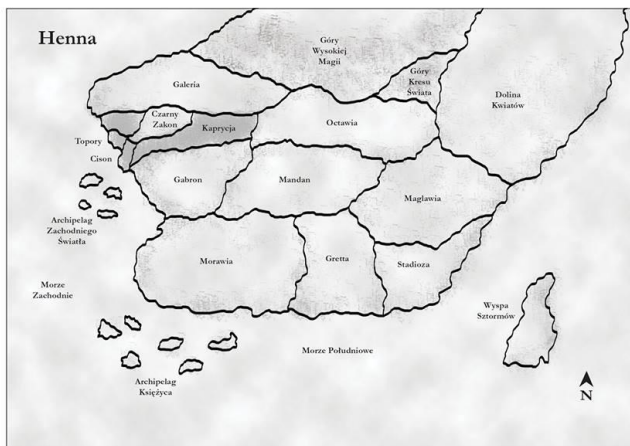
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

<http://www.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

Rozdział 1. Teocrasmus	11
Rozdział 2. Teondaal	22
Rozdział 3. Teorwen	148
Rozdział 4. Dwór w Kaporze	182
Rozdział 5. Kreostaal	242
Rozdział 6. Lord Gregory	295
Rozdział 7. Imperator	385
Rozdział 8. Beniamin	520
Rozdział 9. Edmuntaal	547
Rozdział 10. Pieśń Henny.....	588
Rozdział 11. Przedwiośnie	632
Rozdział 12. Przebudzenie.....	700
Epilog.....	709



Wstęp

Uwielbiam czytać książki. Również pisanie ich sprawia mi niezwykłą radość. Zająłem się pisarstwem z potrzeby serca, w ramach hobby, wypełnienia tych resztek wolnego czasu, w których mógłbym wreszcie odlecieć ze świata korporacyjnego zgiełku w krainę wyobraźni, przygody i piękna.

Do tzw. szuflady pisałem odkąd pamiętam. Czasem więcej, czasem mniej. Myślę, że wiele osób może to samo powiedzieć o sobie. Pisałem opowiadania, wiersze, wziąłem się też za bary z powieścią. Od zawsze interesowałem się fantastyką, a przede wszystkim fantasy, w związku z tym, nie może nikogo dziwić, że ta tematyka była dominująca w mojej twórczości. Tolkien, Ursula le Guin, Roger Zelazny; to byli mistrzowie, którzy byli dla mnie inspiracją.

Momentem przełomowym w moim życiu pisarskim była decyzja mojej córki o wybraniu tematu pracy maturalnej z języka polskiego: „Literatura fantasy XX wieku”. To była oczywiście woda na mój młyn. Po przekazaniu córce kolekcji miesięcznika fantastyki począwszy od numeru 1 oraz znalezieniu artykułów na temat historii tego nurtu pisanych m.in. przez mistrza Lema, moja pociecha zasugerowała bym wykorzystał swoją wiedzę, pasję i doświadczenie wynikające z przeczytania setek książek, do napisania i wydania swojej własnej.

Sen Henny i Sen Henny – Imperium Magów były moim literackim debiutem. Obie powieści spotkały się z na tyle dużym zainteresowaniem, że po okresie większego „okrzepnięcia” w materii pisania, postanowiłem poprawić zaniedbania młodości i przepisać je na nowo. Kilka rozdziałów musiało odejść w niebyt, większość bohaterów otrzymała bardziej wyraziste cechy charakteru. W obecnym kształcie książka jest już zdecydowanie bardziej dojrzałym dziełem i powinna sprawić wiele przyjemności i satysfakcji czytelnikom. Czego Wam wszystkim życzę.

Artur Wells

Postacie poszczególnych krain

Kaprycja ze stolicą w Kaporze:

- Król Han
- Królowna Sofia
- Kreostaal – Pierwszy Mag Kaprycji
- Karter – kapitan Gwardii Królewskiej Kapory
- Lord Erdon – arystokrata z Kaprycji
- Zorandaal – Czarodziej, były Pierwszy Mag Kaprycji
- Izabella – córka Zorandaala
- Kleofas – Przewodnik z Kapory
- Stephanson – przywódca Strażników Dróg

Cison:

- Teo, nazwany w Zakonie: Teocrasmus – hrabia Cison
- Telina – siostra Teo
- Lea – wojowniczką
- Lord Arystotel Tumuz – arystokrata
- Gawnor – generał, głównodowodzący armii Cison
- Lewal – porucznik armii Cison
- Stowen – kapitan armii Cison

Ziemie Czarnego Zakonu:

- Lord Herakliusz – Wielki Mistrz Zakonu
- Kart – uczony, Czarny Rycerz, przyjaciel Teo
- Barret – Czarny Rycerz, przyjaciel Teo

Morawia:

- Mores – Czarodziej, władca Morawii
- Merkuraal – Mag z Morawii; przewodniczący delegacji na spotkanie Rady Czarodziejów w Kaprycji

Góry Wysokiej Magii:

- Maal – ojciec Teondaala, Istota Czystej Magii
- Teondaal – Czarodziej, syn Maala, brat Zorandaala
- Arendell – ostatnia księżniczka poprzedniej dynastii Kaprycji
- Beniamin – Istota Czystej Magii wędrująca z Gwardellą po Górach
- Gerundaal – jeden z najpotężniejszych Magów z Gór Wysokiej Magii

Kraina Kwiatów – Elfy:

- Teorwen – książę Elfów, delegat do Rady Królewskiej Kaprycji ze strony Elfów
- Gwarandell – król Elfów
- Stendewel – Czarodziej Elfów, przewodniczący delegacji w królestwie Stadiozy
- Gerwinel – przewodniczący delegacji Elfów w Kaporze, stolicy Kaprycji
- Fernwel – młody Elf, również należący do delegacji Elfów w Kaprycji, elfi Mag
- Kapryniel – elfi mag, dowódca strażników Granicy Doliny Kwiatów

Zakon Wojowników Cienia:

- Lord Gregory – Wielki Mistrz Wojowników Cienia
- Marbel – jeden z dowódców Zakonu w Kaporze, stolicy Kaprycji

Postacie historyczne:

- Król Bękart – legendarny władca, człowiek, który zjednoczył narody Henny w walce z Czarodziejami
- Edmuntaal – władca Czarodziei, który omal nie doprowadził do zniewolenia całego kontynentu
- Gwardella – elfia księżniczka, która opuściła Dolinę Kwiatów dla miłości do jej ludzkiego partnera
- Król Maras – pierwszy człowiek przemieniony na Czarnego Rycerza

Kontynent Henny zawsze był areną niezliczonych wojen, intryg i romansów, które zmieniały bieg jego historii. Nie sposób było zapanować nad emocjami i pragnieniami tak różnych ras, które go zamieszkiwały.

Istnieje legenda, która opowiada o tym, że w początkach jego dziejów istniał władca, który zjednoczył wszystkie ziemie i potrafił zjednać sobie miłość i szacunek wszystkich narodów. Legenda nie mówi o tym, kim był, ani kiedy odszedł, ani jaki był powód jego odejścia. Może był Elfem? Może Czarodziejem? Może jego wybranka była śmiertelnym człowiekiem, a on nie mógł pogodzić się z jej stratą? Legenda tego nie wyjaśnia. Może po to, byśmy mogli rozwinąć wodze naszej wyobraźni, kiedy w chłodny wieczór przysłuchujemy się słowom pieśni granej przez barda. Historia kończy się zapewnieniem, że nadejdzie dzień, gdy władza znowu skupi się w rękach jednego króla, który doprowadzi do zgody narodów i zapewni dobrobyt tej krainie. Byli tacy, którym wydawało się, że to oni wypełnią to proroctwo. Wszyscy jak dotąd się mylili...

Rozdział 1. Teocrasmus

Młody mężczyzna w pelerynie ciemniejszej od kruczych skrzydeł stał na tarasie wysokiego, czarnego jak noc zamku, wpatrując się w przestrzeń i pozwalając, by zimny wiatr, przesycony zapachem sosnowych drzew, rozwiewał jego bujne ciemne włosy. Sprężyste, umięśnione ciało, ubiór, a najbardziej oczy młodzieńca wskazywały na przynależność do grona elitarnych wojowników kontynentu Henny, których oficjalną nazwą był Czarny Zakon, choć na całym kontynencie nie mówiono o nich inaczej niż o Zimnych Rycerzach.

Niezwyczajnie czuły słuch młodego człowieka wychwycił stąpanie Czarnego Lorda, pomimo że ten poruszał się cicho jak kot. Odwrócił się.

– Witaj, panie.

Herakliusz wyciągnął rękę i potrząsnął dłonią młodego rycerza.

– Dobrze cię znowu widzieć, Teo.

Tylko tyle. Zimni nie byli znani z okazywania wielu uczuć. Młodzieniec skinął głową. Czarny Lord, przywódca Zakonu Czerni podszedł do krawędzi tarasu, oparł dłonie na niewielkiej, ograniczającej go balustradzie i spojrzał na daleki horyzont jakby zastanawiając się nad dalszymi słowami. Na wiele staj dookoła rozpościerały się niezgłębione lasy. Jedna, jedyna droga prowadziła przez nie do pozostałych krain. Ograniczenie wspierające równowagę krain kontynentu Henny. Wiatr uderzył w ich nozdrza intensywnym zapachem sosnowych igieł.

– Przed chwilą otrzymałem wiadomość, z powodu której wezwałem cię tutaj – powiedział władca. – Wiadomość przysłała od twojej matki z Cison. Twój ojciec i trzej bracia zmarli podczas Szarej Zarazy, która nawiedziła hrabstwo Cison w ostatnich tygodniach. Przykro mi.

Teocrasmus zamknął oczy. Poczuł jak jego zimne serce przyspiesza tak mocno, że usłyszał jego bicie, jakoby głębokie dudnienie dzwonu wzywającego do bitwy. Ukazały mu się nagle sylwetki dawno już niewidzianych bliskich. Ku jego zaskoczeniu rodzinna więź była w nim wciąż mocna. Nie myślał w ostatnich latach wiele o domu ani o krewnych. Wiedział, że został wykreślony z rodu, gdy wstąpił do zakonu, do swej nowej rodziny czarnych braci. Mimo to, słysząc tę tragiczną wieść poczuł głęboki żal i smutek.

– Choroba była zaskoczeniem dla wszystkich – kontynuował Lord. – Niespodzianką, że mór przyszedł w czasie, gdy medyk znajdował się akurat na wielkim wiecu w stolicy Kaprycji. Zanim zdążył powrócić, umarł hrabia, jego synowie i wielu ludzi ze służby.

Schwycił Teocrasmusa delikatnie za ramię i odwrócił się w jego kierunku.

– Jesteś teraz jedynym żyjącym męskim potomkiem dworu Cison.

Teo podniósł wzrok na przywódcę.

– Co to znaczy? – spytał niepewnie.

– Wyrażę się jasno. Otrzymałeś oficjalne wezwanie od króla do przejścia obowiązków władcy Hrabstwa. W tej sytuacji masz prawo odejść z zakonu i przejąć swoje dziedzictwo.

Młody rycerz spojrzał na przywódcę z niedowierzaniem w oczach.

- To już się zdarzało w przeszłości i istniało niegdyś kilku książąt i diuków w krainach Henny, którzy byli Zimnymi Rycerzami. Musisz jednak wiedzieć, że nikt nie patrzy chętnie na rządy nieśmiertelnych. To zaburza równowagę. Masz jeszcze żyjącą młodszą siostrę Telinę. Powinieneś sam zdecydować, czy przejmiesz rządy w Cison, czy też wydasz ją za mąż i zrzekniesz się swych dziedzicznych praw. Teoretycznie zrezygnowałeś z nich w momencie odejścia do Czarnego Zakonu, ale teraz sytuacja stała się wyjątkowa i możesz na powrót je odzyskać. Pozostawiam ci wolną rękę w tej sprawie.

Teo poczuł, jak myśli w jego głowie wykonują zawile akrobacje, próbując zrozumieć następstwa tego, czego się właśnie dowiedział. Raptem dotarł do niego pełen sens słów przywódcy. Serce znowu przyspieszyło a wszystkie mięśnie jego ciała stężały jakby w przygotowaniu do obrony przed nagłym atakiem.

Lord Herakliusz spoglądał na Teo ze zrozumieniem, wiedział, jak trudną decyzję ten musi podjąć. Już po raz drugi jego młode życie zostało wywrócone do góry nogami. Teocrasmus nie mógł jeszcze uwierzyć w to, co usłyszał. Planował swoją przyszłość w służbie zakonu, z nim związał swe życie i marzenia. Czuł się pogodzony ze swym losem. I było mu z tym naprawdę dobrze. Nie miał pojęcia, jak zarządzać Hrabstwem. Nie znał tam nikogo. Odkąd opuścił rodzinny dom, nie pojawił się w Cison ani razu. Dlaczego miałby teraz dokonywać takiej zmiany? Zupełnie nie miał na to ochoty. Na taras zaczął padać drobny deszcz,

przynosząc ze sobą jeszcze większy chłód i zapach dymu. Młody rycerz zacisnął szczelniej czarny płaszcz.

– Wraz z informacją o śmierci przyszło też zaproszenie dla ciebie od króla Hana. Masz przybyć w najbliższym możliwym czasie do Kapory, stolicy Kaprycji. – Mistrz mówił teraz powoli i wyraźnie, jakby ważąc każde słowo. – Przez twoje rodzinne ziemie przebiega jedyna droga prowadząca tutaj. Ten, kto włada hrabstwem Cison, trzyma w ręku strategiczny argument, którym jest wolny przejazd Czarnych Wojsk. Król zdaje sobie z tego sprawę i musi mieć w tym miejscu kogoś zaufanego. Hrabina Cison jest zbyt słaba i wiekowa, aby wyjść za mąż powtórnie. Choroba również na niej odcisnęła piętno.

Herakliusz mówił dalej.

– Musisz odpowiedzieć na wezwanie króla Hana i udać się do zamku w Kaporze. Zwłaszcza, że oficjalnie jedziesz tam na uroczystość szesnastych urodzin córki władcy. Delegacje ze wszystkich królestw zdążają już do stolicy. Spotkasz tam przedstawicieli innych narodów, ludzi i nie ludzi. Pamiętaj, że nie jesteś już zwykłym człowiekiem. Stałeś się Zimnym Rycerzem, jak nas popularnie zwać. Wielu ludzi obawia się nas. Z tego powodu na dworze mogą cię spotkać różne, czasem przykre sytuacje. Musisz być na to przygotowany. Nie daj się sprowokować. Spotkasz tam również wielu polityków, którzy będą zainteresowani tym, aby zaznajomić się z przedstawicielem Czarnego Zakonu. Jeśli zdecydujesz, aby przejąć swoje dziedzictwo, relacje, które tam zawrzesz mogą okazać się kluczowe kiedyś w przyszłości.

Lord również poprawił płaszcz. Czarni Rycerze może nie odczuwają chłodu ani wilgoci tak mocno jak zwykli ludzie, ale

pozostawanie w mokrym stroju nie należało do przyjemności. Dlatego Herakliusz przeszedł wraz z Teo pod zadaszoną część werandy.

– Jutro możesz wyruszyć. Najpierw udaj się do swojej rodziny a potem do stolicy.

Czarny rycerz skinął głową i już miał odejść, gdy zatrzymał go głos przywódcy.

– Zaczekaj jeszcze.

Teo spojrzał na Herakliusza. Miał wielką ochotę udać się jak najszybciej gdzieś w ustronne miejsce i przemyśleć w spokoju ostatnie wieści.

– Słucham.

Lord zbliżył się do młodzieńca i spojrzał mu głęboko w oczy.

– Teo. Obawiam się, że Twoja rodzina została zamordowana.

Młodzieniec poczuł, jak nagły chłód przeszywa jego zimne serce. Przez chwilę wzrok przesłonił mu szkarłat. Zaciśnął pięści tak, że paznokcie wbiły mu się głęboko w ciało. Pocięła ciepła krew. Podniósł oczy na swego dowódcę.

– Moi agenci przekazali mi informację, że twój ojciec i bracia padli ofiarą spisku zorganizowanego przez osoby spoza Kaprycji.

Teo spojrzał pytająco w oczy Herakliusza.

– Ślady prowadzą do królestwa Morawii, którym włada mag o imieniu Mores. Obawiam się, że jego asasyni mogą nadal przebywać na zamku w Cison. Prawdopodobnie agenci znajdują się też w pałacu w Kaporze. Wszędzie tam może grozić ci śmierć.

– Jeśli tak jest, to myślę, że ludzie ci powinni już zacząć się bać
– odpowiedział zimno Teocrasmus. Zawziętość i nienawiść do

Czarodzieja odpowiedzialnego za tę tragedię wypełniła jego umysł.

Czarny Lord pozostawił Teo z myślami i sam udał się do swoich komnat. Młodzieniec wystawił twarz na wiatr i deszcz aby ochłodzić trochę rozgrzane nadmiernie emocje. Nie spodziewał się ich napływu. Jako zimny wojownik, rzadko kiedy je odczuwał. Teraz jednak jego myśli przepełniała rząda odnalezienia winnych i wymierzenia sprawiedliwości. Przybył tu jako młody chłopiec, praktycznie sprzedany przez ojca, w zamian za pomoc w walce z sąsiednim Hrabstwem. Nigdy nie miał mu jednak tego za złe. Zyskał przecież możliwości i umiejętności, o których wcześniej nawet nie mógłby marzyć. Choć zapłacił za to cenę. Cenę życia. Cenę życia swoich dwóch braci, którzy nie przetrwali procesu Przemiany oraz w zasadzie również swego. W zamian zyskał wieczność. Bo Zimni Rycerze byli praktycznie nieśmiertelni. Przynajmniej w porównaniu ze zwykłymi ludźmi. Wybrani młodzi ludzie poddawani byli niezmiernie niebezpiecznemu i bolesnemu procesowi, który zmieniał zupełnie ich organizmy i czynił z nich Czarnych Rycerzy. Teo wyraźnie pamiętał eliksiry, które wlewano do jego żył. Pamiętał noce i dnie, gdy jego ciało płonęło, gdy krzyczał z całych sił, próbując zmniejszyć ból, który go wypełniał. Był pewny, że umrze. Jednak przeżył. Jego dwaj młodszy bracia nie. Można powiedzieć, że miał szczęście.

Fizycznie niewiele się zmienił. Proces starzenia się jego ciała został praktycznie zahamowany, więc z wyglądu był wciąż tak młody, jak wtedy, gdy opuszczał swój rodzinny dom. W wyniku Przemiany wzmocniły się i pogrubiały jego kości, między innymi żuchwy oraz zęby. Zwłaszcza kły urosły mu tak mocne, że stały

się one obecnie bronią, którą mógł wykorzystywać podczas walki. Włosy, choć od zawsze ciemne, ściemniały jeszcze bardziej. Najbardziej widoczną zmianą był jednak kolor jego oczu. Stały się one teraz zupełnie czarne i głębokie jak studnie. Spodobało mu się to nowe życie. Czuł się potrzebny. Stanowił część większej idei. Wierzył, że jego walka i umiejętności wspierają teraz ład i równowagę na całym kontynencie Henny. Teraz jednak jego spokój został gwałtownie zburzony tą niespodziewaną wieścią. Postanowił, że nie spocznie, dopóki nie odkryje prawdy i nie pomści bliskich, nawet gdyby musiał na zawsze już opuścić swój zakon.

Następnego ranka ruszył w drogę. Nie pojechał sam. Razem z nim w drogę wyruszyło jego dwóch najbliższych przyjaciół i towarzyszy walki: Kart i Barret. Otrzymali zgodę na towarzyszenie Teo dopóki pozostanie on na królewskim dworze.

Kart był doświadczonym wojownikiem, ale też mistrzem ksiąg i wykładowcą na czarnej uczelni. Był wielokrotnie starszy od obu swych towarzyszy, ale z jakiegoś powodu zupełnie nie czuli się przy nim spięci. Barret miał wygląd dwudziestokilkulatka. Również był starszy od Teo, ale różnica ta nie była tak znacząca jak w przypadku Karta. Barret wprowadzał Teo w arkana sztuki wojennej. Do dzisiaj mieli zwyczaj codziennej praktyki podczas postojów. Walczyli na miecze, noże, drewniane okute pałki, które mieli przymocowane przy siodłach. Ulubioną bronią Teo był długi, lecz wąski nóż, który łatwo było ukryć w rękawie, a który w bitewnym ścisku sprawdzał mu się znacznie lepiej niż miecz.

– Powiedz nam, czy naprawdę myślisz o tym, żeby porzucić zakon i zostać władcą w tym małym hrabstwie?

– Nie wiem. – Teo zamyślił się. Już czwarty dzień jechali konno i właśnie zbliżali się do jego rodzinnych ziem. Dzień był pogodny. Słońce świeciło mocno, pomimo wczesnej pory. Rosnące wokół kwiaty wydzielały intensywny aromat, wpływając pozytywnie na nastrój podróżujących rycerzy.

– Istnieje podejrzenie, że moja rodzina została zgładzona w wyniku spisku, który prawdopodobnie zawiązał król Mores z Morawii – wyznał.

Przyjaciele spojrzeli na niego ze zdziwieniem.

– Jeśli to prawda, to twoje życie też może być zagrożone – stwierdził Kart.

– Wiem – powiedział zimno wojownik. – Jeśli okaże się to prawdą, a lord Herakliusz rzadko kiedy się myli, to wtedy nie spoczne dopóty, dopóki winni nie odpowiedzą za swe czyny.

Poczuł jak zimna wściekłość znów chwyta go za gardło. Nie spodziewał się tak mocnych swych reakcji. Przemienione ciało rzadko kiedy okazywało jakiegokolwiek emocje czy wzruszenia. Teraz jednak gdzieś głęboko w sercu pojawiła się nienawiść do tych, którzy zamordowali jego bliskich. Płonął w nim ogień zawziętości, jakiego dawno nie doświadczył. Ktoś zabił jego ojca i ostatnich żyjących braci. Ponadto zabójcy swoim czynem zburzyli również jego spokój i zmienili ścieżkę przeznaczenia, którą dotąd podążał. Jeśli król zażąda, aby zasiadł na tronie Cison, będzie musiał zaakceptować jego rozkaz.

– Musimy mieć oczy i uszy szeroko otwarte. Tak w Cison, jak i w Kaprycji, stolicy królestwa. Podobno ten mag, król Mores,

który jest odpowiedzialny za zamach, zamierza rozpętać większą wojnę ze swoimi sąsiadami. Jeśli do niej dojdzie, to zrobię wszystko, aby poprowadzić tam kompanię Czarnych Braci i zrobić tam porządek, a głęboko wierzę, że przy okazji zdołam pomścić moich bliskich. Cała ta sprawa stała się dla mnie bardzo osobista. Nie sądziłem, że więzy rodzinne są we mnie ciągle tak mocne.

– Te więzy nigdy do końca się nie zrywają – powiedział poważnie Kart. – Jednak, jako hrabia Cison nie będziesz mógł przejąć dowodzenia nad siłami ekspedycyjnymi naszych wojsk. Nie przeczę, że lord Herakliusz udzieli ci wsparcia, ale dowodzić będziesz mógł jedynie wojskami hrabstwa.

Teocrasmus zacisnął usta, ale nie odezwał się. Po chwili wymruczał.

– Poradzę sobie.

Przez resztę poranka jechali w ciszy, trawiąc otrzymane wiadomości. Robiło się coraz bardziej gorąco tak, że rycerze pozdejmowali wierzchnie odzienie, pozostawiając jedynie lekkie skórzane półpancerze. Szum wielkich drzew rosnących wzdłuż szlaku uspokajał wędrowców. Wiał słaby wiatr, w którym można już było wyczuć delikatny zapach morskiej bryzy, co oznaczało, że zbliżali się do rodzinnych ziem młodzieńca. Hrabstwo Cison było rozciągnięte wzdłuż morskiego wybrzeża. Nagle Teo drgnął. Podniósł pięść i drużyna zatrzymała się.

– Coś słyszę.

– Rzeczywiście. Jacyś ludzie znajdują się niedaleko – stwierdził Barret. – Bądźmy ostrożni.

Po chwili powoli ruszyli dalej.

Za zakrętem drogi dostrzegli strażnicę zbudowaną z potężnych drewnianych belek, ułożoną tuż przy trakcie. Na szczycie powiewały, witając podróżników szkarłatem, proporce hrabstwa Cison. Przed budynkiem siedziało kilku żołnierzy w jego barwach, którzy teraz powstali i przyglądali się nowo przybyłym. Nie wyglądali na zaniepokojonych widokiem rycerzy. Mimo to ustawili się po obu stronach gościńca w pogotowiu na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń. Na terenie całego królestwa w zasadzie można było poruszać się swobodnie. Jednakże częste wojny między sąsiadami powodowały potrzebę istnienia strażnic na granicach hrabstw i księstw.

– Stać! – jeden z żołnierzy podniósł rękę. Widocznie dowódca. Czarni Rycerze zatrzymali się.

– Jestem porucznik Lewal. Oczekuję na lorda Cison, który ma przybyć na pogrzeb swego ojca. Jest on członkiem Czarnego Zakonu.

Teo wysunął się do przodu. Wyciągnął dłoń z rodowym pierścieniem na palcu.

– Ja jestem Teocrasmus z Cison.

Telina była ładną dziewczyną o inteligentnym spojrzeniu. Ubrana w odświętną seledynową suknię, z włosami upiętymi pod sznurem z pereł, stała teraz wraz z matką przed zamkiem, oczekując na powrót brata, którego nigdy nie widziała. Opuścił on dom rodzinny, zanim się jeszcze urodziła. Udał się do Czarnego Zamku, by dołączyć do grona Zimnych Rycerzy i spędzić tam resztę swego życia. Długiego życia. Obawiała się go trochę. Nie był już przecież człowiekiem. Był nieśmiertelny, niebezpieczny

i pił krew swoich wrogów. Niektórzy nazywali Czarnych Rycerzy potworami w ludzkiej szacie. Niegrzeczne dzieci straszono wizytą czarnego rycerza w nocy, który przyjdzie wyssać ich krew. Kilkoro ze służby poprosiło o zwolnienie, aby nie być na zamku razem z nim. Jej matka pozwoliła im odejść. „To mądra kobieta” – pomyślała młoda hrabianka. „Ja bym uczyniła tak samo. Po co trzymać ludzi, którzy mogą ze strachu zrobić coś głupiego. Po za tym mogliby urazić mojego brata.” Bo Telina mimo wszystko chciała pokochać tego, który stanowił obok matki jej jedyną rodzinę. Dlatego stała teraz drżąc na schodach zamku, zastanawiając się, jak będzie wyglądał ten straszny zimny rycerz śmierci. Wtem rozszczękały się psy i usłyszała tętent koni, a na podwórzu wjechało kilkudziesięciu żołnierzy gwardii pałacowej wysłanych wcześniej specjalnie na powitanie dziedzica oraz trzech czarno odzianych jeźdźców. Matka nagle zbladła, a gdy jeźdźcy zeszli z koni, rzuciła się w ramiona najmłodszego z nich. Telina oniemiała. Przecież ona miała już ponad piętnaście lat, a ten chłopiec nie wyglądał na wiele starszego od niej. A jednak mężczyzna uściśnął w swych mocnych ramionach jej matkę, po czym uklonił się i pocałował ją w rękę. Hrabina płakała, nie mogąc uwierzyć, że oto widzi swego syna, którego już nie spodziewała się ujrzeć, w dodatku wyglądającego tak, jakby właśnie przed chwilą opuścił to miejsce. Oczywiście dostrzegła w nim zmiany, takie jak mocniejsza budowa kości, czarne źrenice oczu, kły widoczne w uśmiechu, ale nie miało to dla niej znaczenia. Był to jej dawno temu utracony syn, teraz z powrotem w domu. Wreszcie wskazała na dziewczynę.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego
wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil
przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

